

---

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY  
TOM XX (2023), №4  
s. 167-178  
doi: 10.36121/anowakowski.20.2023.4.167

Andrzej Nowakowski  
ORCID 0000-0001-9044-3523  
(Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej)

## Struktura wolnego podmiotu

**Streszczenie:** W artykule omawiam dwa schematy wyjaśniania działań: przyczynowy i teleologiczny, następnie modyfikuję schemat przyczynowy tak, by mógł obejmować wiele racji, w tym przeciwnych, zarazem odrzucam kluczowe dla tego schematu założenia metafizyczne. Twierdzę, że racje nie są przyczynami ani działań, ani nawet decyzji i że decyzje nie są przyczynami działań, zarazem jednak żadne z tych rzeczy nie zachodzą przypadkiem. Postuluję zachodzenie między nimi osobliwej relacji, którą staram się naświetlić przez porównanie do wnioskowania logicznego. Twierdzę, że podmiot wyposażony w strukturę opartą na takiej relacji spełnia warunki posiadania wolnej woli, w tym kluczowy warunek możliwości zrobienia inaczej. Na koniec staram się pokazać, że argument Frankfurta za tym, że możliwość zrobienia inaczej nie jest istotna dla odpowiedzialności moralnej i wolnej woli, nie stosuje się do podmiotu o zarysowanej tu strukturze

**Słowa kluczowe:** działanie, wyjaśnianie, przyczyna, cel, podmiot działania, wolna wola.

### The structure of a free entity

**Annotation:** In the article I discuss two schemes of explaining actions: causal and teleological, then I modify the causal scheme so that it could include many reasons, including the opposite, and at the same time I reject the metaphysical assumptions that are key to this scheme. I argue that reasons are not causes, not actions, or even decisions, and that decisions are not causes of actions, but neither of these things happen by chance. I postulate that there is a peculiar relationship between them, which I try to highlight by comparing it to logical inference. I argue that an entity with a structure based on such a relationship meets the conditions for having free will, including the key condition for being able to do otherwise. Finally, I try to show that Frankfurt's argument that the possibility of doing otherwise is not essential for moral responsibility and free will does not apply to the subject structured here.

**Keywords:** action, explanation, cause, purpose, subject of action, free will.

### 1. Dwa schematy wyjaśniania działań

W literaturze filozoficznej najczęściej przedstawiane i komentowane są dwa schematy wyjaśniania działań: jeden zazwyczaj nazywany „przyczynowym” (I), drugi – „teleologicznym” (II). Obydwa schematy próbują uchwycić ideę, że działania wyjaśniamy za pomocą racji, jakie mają działający, obydwie pretendują do roli odpowiedników naszych wyjaśnień potocznych. Zwykle uważane są za konkurencyjne.

Wyjaśnienie typu (I) polega na podaniu postaw propozycjonalnych działającego podmiotu: tzw. „propostawy” i odpowiedniego przekonania. Jako propostawy występują pragnienia, chcenia, pożądania, skłonności, zamiary, życzenia, nadzieje, poczucia obowiązku, powinności, uznania czegoś za cenne, wartościowe czy dobre. Propostawa wraz z towarzyszącym jej przekonaniem nazywana jest „racją” danego działania, jego wyjaśnienie przez podanie racji – „racjonalizacją”. (Terminologia i wyraźne sformułowanie tej koncepcji pochodzą od Donalda Davidsona, zob. Davidson 1963.)

Przykładem wyjaśnienia tego rodzaju może być:

(1)

Ewa wyszła za Jana, ponieważ pragnęła wyjść za kogoś przystojnego i była przekonana, że Jan jest przystojny.

Wyjaśnienie typu (II) polega na podaniu celu, na który dane działanie jest skierowane (Sehon 2005, s. 18–19; 2016, s. 4). Przykładowo

(2)

Ewa wyszła za Jana, aby wyjść za kogoś przystojnego  
lub

(2')

Ewa wyszła za Jana w celu wyjścia za kogoś przystojnego.

Nietrudno zauważyć, że na co dzień wyjaśniamy działania zarówno według schematu (I) jak i (II), nie dopatrując się zasadniczej różnicy między nimi. Możemy powiedzieć „Ewa wyszła za Jana, bo chciała wyjść za kogoś przystojnego” albo „aby wyjść za kogoś przystojnego”, albo nawet, nie troszcząc się o szczegóły, „bo był przystojny”, całą resztę traktując jako domyślną.

Gdy stoimy na gruncie potocznym, rozróżnienie między (I) i (II) nie wydaje się ważne. Na oba te sposoby możemy odpowiedzieć na to samo pytanie. Dlaczego wyszła za Jana? Bo chciała wyjść za kogoś przystojnego. Aby wyjść za kogoś przystojnego. Jedna i druga odpowiedź zaspokajają tę samą potrzebę poznawczą, nie wyczuwamy między nimi istotnej różnicy. Gdy dążę do jakiegoś celu, to ów cel jest czymś, czego pragnę, co cenię itd.; gdy czegoś pragnę, to osiągnięcie tego jest moim celem; pod względem zdolności do zaspokajania potrzeb poznawczych, jakie mamy na co dzień, oba schematy są sobie równoważne. Wprawdzie gdy ktoś wyraźnie pyta o cel („w jakim celu?”, „po co?”) wypada odpowiedzieć wyraźnym jego wymienieniem („w celu x”, „aby x”), lecz odwołanie się do postaw propozycjonalnych („bo chciałem x”) również będzie dorzeczne. „Jaki jest twój cel?”, „Po co ci to?”, „Czego chcesz?” – wszystko to właściwie wychodzi na jedno.

Wyjaśnienia (I) i (II) można przedstawić w formie sylogizmu praktycznego, jak gdyby rozumowania prowadzącego podmiot do danego działania.

(3)  
Pragnę wyjść za kogoś przystojnego.  
Jan jest przystojny.

Wychodzę za Jana.

(4)  
Moim celem jest wyjść za kogoś przystojnego.  
[Jan jest przystojny.]<sup>1</sup>

Wychodzę za Jana.

Pierwsza przesłanka (3) odnosi się do pragnienia podmiotu, druga do jego przekonania, wniosek do wyjaśnianego działania. Pierwsza przesłanka (4) odnosi się do celu obieranego przez podmiot, druga do jego przekonania, wniosek do wyjaśnianego działania. W obydwu wypadkach przesłanki reprezentują rację, jaką ma podmiot na rzecz danego działania.

W obydwu wypadkach wnioski nie wynikają z przesłanek, mamy tu zwyczajne *non sequitur*. Można by próbować poprawić sytuację modyfikując konkluzje: „Pragnę wyjść za Jana”, „Moim celem jest wyjście za Jana”, jednak trudno wtedy byłoby utrzymywać, że sylogizm wyjaśnia działanie (konkluzje odnosiłyby się do pragnienia i celu).

Być może następująca forma sylogizmu będzie mniej niezadowolająca:

(5)  
Wyjście za kogoś przystojnego jest dobre.  
Jan jest przystojny.

Wyjście za Jana jest dobre.

lub forma, która będzie wygodniejsza dla dalszych rozważań:

(5')  
Lepiej wyjść za kogoś, kto jest przystojny, niż za kogoś, kto nie jest przystojny.  
Jan jest przystojny.

Lepiej wyjść za Jana niż nie wyjść za Jana.<sup>2</sup>

Pierwsza przesłanka, dosłownie rozumiana, wyraża ocenę pewnego rodzaju działania. Ponieważ jednak pragnienie (i inne propozycje) wydają się – poza wszystkim innym – uznaniem czegoś dobre (cenne, wartościowe, a w sądzie porównawczym, za lepsze) można uznać, że przesłanka ta reprezentuje pragnienie i inne propozycje. Cenię to, czego pragnę, cenię wyżej (uznają za lepsze) niż to, czego nie pragnę – związek między sądem oceniającym a pragnieniem wydaje się naturalny i wyraźny. To samo

<sup>1</sup> Przesłanka reprezentująca przekonanie identyfikujące dane działanie jako środek do osiągnięcia celu zwykle nie jest uwzględniana przez zwolenników tego schematu (zob. np. Sehon 2016: 25–26).

<sup>2</sup> Jest to uproszczona wersja schematu przedstawionego przez Davidsona (1997: 96–102).

dotyczy celu: obranie czegoś za cel jest uznaniem tego za dobre (pod jakimś względem), warte, by dążyć do osiągnięcia tego.

Konkluzja też jest oceną, ale nie ogólną, nie pewnego rodzaju działania, lecz pewnego konkretnego działania (wyjścia za Jana), zaś najlepszym wyrazem takiej oceny jest samo działanie; najbardziej szczerze można uznać, że dane działanie jest dobre, po prostu wykonując je. W tym sensie konkluzja sylogizmu praktycznego może odnosić się do działania i zachowywać relacje logiczne z przesłankami. Sądy oceniające mają janusowe oblicze, mogą reprezentować zarówno propozycje lub cele, jak i działania.

## 2. Aspekt metafizyczny

Schemat (I) nazywany jest „przyczynowym”, ponieważ zakłada się (znów za Davidsonem, zob. 1963: 685–686), że wymienione w wyjaśnieniach propozycje i przekonania są przyczynami wyjaśnianych działań. Ponieważ propozycje i przekonania składają się na racje, można powiedzieć, że racje są przyczynami działań. Koncepcja ta ma szereg zalet.

Wpisuje się w dobrze znaną, „swojską” przyczynową wizję świata („przyczyna jest cementem wszechświata”), głęboko zakorzenioną zarówno w myśleniu filozoficznym jak i w potocznym. Na co dzień jesteśmy – rzeć by można – fanatykami przyczynowości; niestrudzenie poszukujemy przyczyn najrozmaitszych zdarzeń, jeśli sądzimy, że ich nie znaleźliśmy, doznajemy przykrego poczucia porażki.

Nadaje wyraźny sens słowu „ponieważ” użytemu w wyjaśnieniu działania. W „Ewa zrobiła *x*, ponieważ chciała *y* i była przekonana, że *z*” słowo „ponieważ” oznacza relację przyczynowości: „chciała *y*” i „była przekonana o *z*”, odnoszą się do przyczyn *x*. Podając rację odpowiadamy na pytanie „Dlaczego?”: ponieważ miała tę rację, rację która spowodowała, że ona to zrobiła.

Założenie przyczynowości pozwala rozwiązać problem wielu racji, odróżnić te racje, które podmiot ma na rzecz danego działania, i które go wyjaśniają, od tych, które również ma, ale które nie wyjaśniają go; podmiot może mieć wiele racji dla danego działania, ale faktycznie działać tylko z niektórych z nich. Ewa chce wyjść za kogoś przystojnego i chce też wyjść za kogoś dowcipnego, jest przekonana, że Jan jest przystojny i że jest dowcipny, i faktycznie wychodzi za Jana z tej pierwszej racji, ale nie z drugiej. Różnica polega na tym, że to pierwsza racja powoduje działanie, a druga nie (por. Mele 2010: 195). Oczywiście, może się zdarzyć, że Ewa wychodzi za Jana z obu tych racji. Jednak gdy wychodzi tylko z jednej z nich (dowcip Jana okazuje się nieistotny), odwołanie się do przyczynowości pozwala wyróżnić tę właściwą.

Założenie, że racje są przyczynami działań, pozwala odróżnić autentyczne działania do tych zachowań, które nimi nie są. Ewa wyszła za Jana – to (typowo przynajmniej) autentyczne działanie; Ewa potknęła się i upadła – to (typowo przynajmniej) zachowanie, które nie jest działaniem. Tu rozwiązanie również jest proste: działaniami są te zachowania, które są spowodowane przez racje. Ewa wyszła za Jana z powodu swoich racji, w potknięciu się i upadku żadne racje nie miały przyczynowego udziału.

Problemem dla tego modelu są dewiacyjne łańcuchy przyczynowe. „Wspinacz mógłby chcieć uwolnić się od ciężaru i niebezpieczeństwa trzymania na linie drugiego człowieka i wiedzieć, że przez rozluźnienie uścisku liny mógłby uwolnić się od tego ciężaru i niebezpieczeństwa. To przekonanie i pragnienie mogłyby tak go zdenerwować, że spowodowałyby rozluźnienie jego uścisku [...]” (Davidson 2001: 73) Wspinacz ma

rację (pragnienie uwolnienia się i przekonanie, że rozluźniając uścisk może się uwolnić), która powoduje jego działanie (rozluźnienie), ale sama ta racja nie wyjaśnia, dlaczego rozluźnił uścisk – nie jest tak, że rozluźnił uścisk po prostu dlatego, że chciał się uwolnić i był przekonany, że rozluźnienie uścisku doprowadzi do uwolnienia. Istnieje łańcuch przyczynowy między racją a działaniem, lecz jest on „dewiacyjny”; racje w takich wypadkach powodują działania, ale w sposób niewłaściwy. Stąd postulat teorii przyczynowej: racje wprawdzie powodują działania, ale we „właściwy sposób”. Czynnione są wysiłki wyraźnego określenia, jaki to, mianowicie, sposób jest właściwy, trudno jednak powiedzieć, jak one są owocne (zob. np. Peacocke 1979). Przedstawię tu pewną próbę. Nie wydaje się, by rozluźnienie uścisku było, w tym wypadku, autentycznym działaniem wspinacza, ponieważ nie zrobił tego rozmyślnie, z premedytacją, to mu się tylko przytrafiło. Wprawdzie miał rację dla tego rozluźnienia i to ona je spowodowała, jednak zrobiła to tak, że najpierw spowodowała zdenerwowanie, zaś to następnie spowodowało rozluźnienie. Łańcuch przyczynowy był następujący: racja – zdenerwowanie – rozluźnienie, czyli racja spowodowała rozluźnienie, ale pośrednio. Być może więc właściwy sposób powodowania jest bezpośredni, racja nie powoduje czegoś, co z kolei powoduje zachowanie, ale powoduje je sama. Nie wiem, czy to rozwiązanie nie jest narażone na kolejne kontrprzykłady, nie będę tego w tym miejscu dociekał, bo (z innych powodów, o których później) uważam teorię przyczynową za fałszywą. Ewentualne rozwiązanie problemu dewiacyjnych łańcuchów przyczynowych nie może poprawić jej sytuacji.

Kolejnym problemem dla teorii przyczynowej jest nieobecność podmiotu. Jeżeli podmiot nie jest identyczny ze swoimi racjami i to właśnie racje powodują działania, to jaką rolę ma on sam w ich wytwarzaniu, w jakim sensie działania są „jego własne”? Wydaje się, że nie ma takiego sensu, nie można powiedzieć, że on to robi; jeśli coś tu w ogóle coś robi, to nie on, tylko racje – są one wprawdzie jego racjami, ale to nie on sam. W przyczynowych wyjaśnieniach działań podmiot znika. Ponadto, jeśli przekonania i pragnienia są ogniwami łańcuchów przyczynowych rozciągających się do początku wszechświata, to nie da się wyróżnić tych ich wycinków, które ewentualnie można by utożsamić z podmiotem. Ta sama relacja przyczyna-skutek łączy wszystkie zdarzenia, nie ma szczególnych relacji granicznych, żadnej nie da się wyróżnić jako oddzielającej podmiot od reszty świata. Podmiot, jeśli ma w ogóle istnieć, rozrasta się do Wielkiego Podmiotu, normalny podmiot znowu znika.

Pod względem metafizycznym schemat teleologiczny jest mniej jasny niż przyczynowy. W schemacie tym występuje podmiot, działanie i cel – przyszły stan rzeczy, na który działanie jest skierowane (Sehon 2016: 68). W przypadku Ewy celem jest stan rzeczy polegający na tym, że wychodzi ona za kogoś przystojnego, działaniem wyjście za Jana, wyjście za Jana jest skierowane na wyjście za kogoś przystojnego.

Oprócz celu, który musiałby być jakimś ogólnym stanem rzeczy, problematyczna jest relacja skierowania. Skoro cel jest przyszłym stanem rzeczy, to w momencie podjęcia działania jeszcze nie istnieje, ma być dopiero zrealizowany. Skierowanie więc musiałoby zachodzić między działaniem, a czymś, czego nie ma, nie-czymś, czyli niczym, a zachodzenie między czymś a niczym to brak zachodzenia; nie może być relacji, której członem (nie) jest nic. Gdyby założyć, że skierowanie zachodzi wtedy, gdy cel już został zrealizowany, to działanie musiałoby zostać wykonane i odeszło w przeszłość, już nie istnieje; teraz pierwszy człon byłby niczym. Ta niedogodność metafizyczna, trudność

w zrozumieniu, na czym polega kluczowa dla teorii teleologicznej relacja, skłania do nieeksploatowania dłuższej tego schematu. Ponadto wydaje się, że jest on redukowalny do schematu przyczynowego (czy może redukcja jest obustronna, więc i tak wolno zająć się tylko jednym z nich).

(6)

Podmiot *A* zrobił *B* aby (osiągnąć) *C* wtedy i tylko wtedy, gdy *C* było przedmiotem pragnienia *A* i to pragnienie razem z odpowiednim przekonaniem spowodowało *B*.

Skoro, jak wspominałem, na poziomie potocznym, jednego i drugiego schematu używamy zamiennie, nawet mieszamy je nie popadając w żadne niedorzeczności, to różnica między nimi wydaje się na tyle nieistotna, że dla dalszych celów (zaspokojenia dalszych pragnień) można skupić się tylko na jednym z nich. Za podstawę dalszych rozważań wybieram schemat przyczynowy.

### 3. Odrzucenie schematu przyczynowego

Działania mogą być podejmowane na podstawie wielu racji, w tym przeciwstawnych – może dojść do konfliktu racji. Schemat wyjaśniania działań powinien uwzględnić i takie przypadki. Można je zilustrować rozterką Ewy dotyczącą zamążpójścia:

(7)

Lepiej wyjść za kogoś, kto jest przystojny niż za kogoś, kto nie jest przystojny.  
Jan jest przystojny, Piotr nie jest przystojny.

---

Lepiej wyjść za Jana niż za Piotra.

(8)

Lepiej wyjść za kogoś, kto jest bogaty, niż za kogoś, kto nie jest bogaty.  
Piotr jest bogaty, Jan nie jest bogaty.

---

Lepiej wyjść za Piotra niż za Jana.

Przykład ten pokazuje, że konkluzja sylogizmu praktycznego nie może odnosić się do działania. Gdyby tak było, to Ewa musiałaby wyjść za Jana i wyjść za Piotra, co zakładając, że wyjście za Piotra nie jest wyjściem za Jana i że nie może wyjść za obu naraz, można przedstawić i tak: wyjść za Jana i nie wyjść za Jana. Poza tym, nawet gdy racje są zgodne, a działamy tylko z niektórych z nich, jedynie konkluzje wyrażających je sylogizmów mogłyby odnosić się do działania, do czego zaś odnosiłyby się konkluzje pozostałych? Nie ma odpowiedzi na to pytanie.

Proponuję, żeby konkluzję sylogizmu praktycznego uznać za wyrażającą intencję, jedną z wielu, nierzadko rozbieżnych, które podmiot może mieć zanim zrobi cokolwiek. Wraz z tą modyfikacją, za rację będę uważał całą strukturę obejmowaną przez sylogizm praktyczny, przesłanki wraz z konkluzją. Nie ma tam działań, są propozycje, przekonania oraz intencje.

Racje mogą mieć różną siłę. Możemy bardziej pragnąć *x* niż *y*, być mocniej przekonani, że *p* niż że *q*, w związku z tym i intencje możemy mieć silniejsze i słabsze. Bardziej

pragnę wyjść za kogoś przystojnego niż za bogatego, odpowiednie przekonania mają równe siły, więc mam mocniejszą intencję wyjścia za Jana niż za Piotra. Racji możemy mieć bardzo wiele, ich liczba i siły mogą różnie się kombinować. Przewaga ilościowa racji za wyjściem za Jana (przystojny, inteligentny, dowcipny, uczciwy itd.) może być miazdząca, mimo to siła racji za wyjściem za Piotra (tak bardzo pragnę bogactwa!) może przeważać. Możliwe jest mnóstwo różnych układów racji, jednak zawsze doprowadzających do jednego z dwóch rezultatów: racje jednej strony przeważają, racje równoważą się. Ostatecznie, rozważywszy wszystko, co byliśmy w stanie rozważyć, lepiej wyjść za Jana niż za Piotra albo lepiej wyjść za Piotra niż za Jana albo wyjść za jednego i drugiego jest tak samo dobrze.

W tym miejscu pojawił się kolejny, dotąd nieobecny element schematu wyjaśniania działań, mianowicie najlepszy osąd. Podmiot na podstawie uwzględnionych przez niego racji (niekoniecznie wszystkich możliwych ani nawet wszystkich dostępnych, zdarza się tu pewne niedbalstwo, nie jesteśmy doskonali) wydaje osąd, jakie działanie jest najlepsze, jakie – innymi słowy – jest najbardziej racjonalne. Podmiot może się tu mylić, pogmatwać rachunek i wydać werdykt inny niż wydałby ktoś doskonale przenikliwy i nieomylny. Osąd jest najlepszy, ale w świetle zdolności, zalet, wad, sprawności i ułomności podmiotu, najlepszy subiektywnie. (Chociaż poszczególne racje są tak prostymi, banalnymi strukturami, iż błędne wyciągnięcie wniosku z przesłanek wydaje się niewykonalne, sądzę, że i tu istnieje możliwość pomyłki; my, ludzie, mamy wiele zadziwiających umiejętności.)

Zalóżmy jednak na chwilę, że najlepszy osąd jest zawsze obiektywnie najlepszy, wydany zgodnie z rzeczywistą przewagą racji i że działanie jest zawsze tym działaniem, za którym opowiada się najlepszy osąd. Mamy wtedy prosty ciąg: racje – najlepszy osąd – działanie, który bez przeszkód możemy uznawać za przyczynowy. Racje powodują najlepszy osąd, ten powoduje działanie. A teraz, wracając do założenia o omylności podmiotu, przyjmijmy, że wydał on najlepszy osąd niezgodnie z rzeczywistą przewagą racji i działa zgodnie z tym osądem. Sądzę, że w tym wypadku nie można uznać racji za przyczyny ani najlepszego osądu, ani działania, przynajmniej o tyle nie można, o ile uznaliśmy je za przyczyny w wypadku poprzednim. Teraz podmiot wydaje najlepszy osąd i wykonuje działanie wbrew rzeczywistej przewadze racji, poprzednio – zgodnie z nią. Gdybyśmy chcieli nadal utrzymywać założenie o przyczynowości racji, to mielibyśmy do czynienia z niezrozumiałą sytuacją, w której pewne racje powodują działanie, bo są silniejsze, to znów nie powodują go, chociaż są silniejsze. Inaczej, teoria przyczynowa może być spójna tylko, gdy przyjmie, że to silniejsze racje zawsze powodują działania; tak jednak nie jest.

Niekiedy działamy wbrew przewadze racji i zgodnemu z nią najlepszemu osądowi. Postępujemy irracjonalnie, „głupio”, żalujemy poniewczasie. Ewa wydała (trafny) najlepszy osąd, że lepiej wyjść za Jana, lecz wyszła za Piotra. Można tu długo trudzić się wyjaśnieniem, domniemywać ukryte motywy, nieświadome pobudki, wszystko na próżno. Sami siebie nie rozumiemy; gdybyśmy mieli podać racje, to te, które moglibyśmy podać, byłyby akurat za tym, czego nie zrobiliśmy. Albo więc zrezygnujemy z założenia, że racje powodują działania, albo będziemy musieli utrzymywać, że niekiedy robią to słabsze racje, czyli w jakiś sposób okazują się silniejsze od tych silniejszych.

Niekiedy działamy przy równowadze racji i adekwatnym do niej najlepszym osądzie (za Jana i za Piotra tak samo dobrze). Jesteśmy jak osioł Buridana, który nie

zdycha z głodu. Wskazuje to, że w dotychczas opisywanym schemacie brakuje pewnego elementu, nieodłącznego zresztą od standardowych wyjaśnień potocznych. Jest nim decyzja – podmiot w takiej sytuacji, jeśli ma działać, musi zdecydować, co zrobić. Chociaż decyzja wydaje się niezbędna tylko gdy racje równoważą się, zachowam ją jako uniwersalny składnik schematu, nawet gdy racja jest tylko jedna. Mamy teraz ciąg: racje – najlepszy osąd – decyzja – działanie.

Oprócz przypadku równowagi, decyzje nie byłyby potrzebne, gdyby zawsze miały być zgodne z najlepszym osądem – powielając go stanowiłyby tylko zbędne ogniwo pośredniczące między nim a działaniem. Możemy decydować – i robimy tak faktycznie – wbrew najlepszemu osądowi i wbrew przewadze racji. Wszystko przemawia za tym, by wyjść za Jana, jednak (w sposób dla siebie niepojęty) decyduję, że wyjdę za Piotra. To, oraz sytuacja równowagi, świadczy, że ani racje, ani najlepszy osąd nie są przyczynami decyzji. Gdyby były, to decyzje zawsze byłyby zgodne z przewagą racji lub zawsze niezgodne z nią (a jest tak i tak), zawsze zgodne lub zawsze niezgodne z najlepszym osądem (a jest tak i tak), a w sytuacji równowagi nie mogłyby się zdarzyć (a zdarzają się).

Również działania nie mogą być skutkami ani racji ani najlepszego osądu, ani decyzji. Mimo podjęcia doskonale racjonalnej (zgodnej z najlepszym osądem zgodnym z przewagą racji) decyzji, mogę postąpić irracjonalnie. Gdyby działania były skutkami decyzji, to nie mogłyby się zdarzać przypadki „słabości woli”, a te się zdarzają. Ewa postanowiła wyjść za Jana, ale uciekła przed ołtarza – mogło być wiele powodów, może nie było żadnego, w każdym razie decyzja wyjścia za Jana zapadła i nie została wykonana, nie pojawiło się odpowiednie działanie. Gdyby decyzja powodowała działanie, to zostałyby ono wykonane.

Istnieje więc łańcuch zależności: racje – najlepszy osąd – decyzja – działanie, ale nie są to zależności przyczynowe. Rozumowanie praktyczne podpowiada (doradza), co jest racjonalne, ale wykonanie należy do wolnej woli.

#### 4. Wolny podmiot

Aby naświetlić naturę tej zależności, pomocna może być analogia z wnioskowaniem. W zwyczajnym wnioskowaniu mamy przesłanki, np. „Jeżeli Jan śpi, to chrapie”, „Jan nie chrapie” i wniosek „Jan nie śpi”. Jest to logicznie poprawnie wyciągnięty wniosek, taki, który wynika z przesłanek. Może jednak się zdarzyć i faktycznie się zdarza, że wnioskujemy niepoprawnie, wyciągamy wniosek, który nie wynika z przesłanek, np. ktoś z przesłanek „Jeżeli Jan śpi to chrapie” i „Jan nie śpi” wyciąga wniosek „Jan nie chrapie”.

Jak to wyjaśnić? Wynikanie to przecież pewien rodzaj zdeterminowania, wynika to, co wynika i inaczej być nie może. Mimo to niekiedy wyciągamy wnioski, które nie wynikają lub nie wyciągamy żadnych, chociaż wynikają jakies.

Tym, co jest zdeterminowane, jest logiczny układ treści naszych wnioskowań, ale nie psychologiczny porządek aktów (czynności) wyciągania wniosków. Treści (sądy w sensie logicznym, myśli Fregego) wynikają z siebie, akty (sądzenia, myślenia) nie. Nasze postawy propozycyjalne składają się z aktów i treści: gdy jestem przekonany, że Jan śpi i jestem przekonany, że  $1+1=2$ , akty są takie same, różne są treści, gdy pragnę, by  $1+1=2$  i jestem przekonany, że  $1+1=2$ , treść jest ta sama, akty różne. Treści są abstrakcyjne, akty – konkretne. Treści wchodzą w relacje logiczne, akty nie.

Logiczna relacja wynikania to coś innego niż psychologiczny akt wnioskowania, wynikanie to nie wnioskowanie. Akty naszych wnioskowań nie są zdeterminowane



przez relacje logiczne, dlatego jest możliwe, że niekiedy wnioskujemy poprawnie, a niekiedy nie. I choćby w danym wypadku zachodziło wynikanie nikt (oprócz Spinozy) nie powie, że przesłanki są przyczynami wniosku. Gdy jestem przekonany, że jeśli Jan śpi, to chrapie, jestem przekonany, że Jan nie chrapie, wyciągam stąd wniosek, że Jan nie śpi i czynię go treścią mojego przekonania, to nie da się zasadnie twierdzić, że pierwsze dwa przekonania spowodowały trzecie. Jest to niemożliwe z powodu obecności abstrakcyjnego elementu – treści – który jest tu nadzwyczaj istotny. To na nim spoczywa cały ciężar zachodzącego tu wynikania, a – jako abstrakcyjny właśnie – nie może wchodzić w relacje przyczynowe. Nie można twierdzić, że przyczynowość zachodzi tu między samymi aktami, bez udziału treści, bo wtedy znika różnica między nimi; w relacje przyczynowe musiałyby tu wchodzić beztreściowe przekonania, a to nie ma sensu. A gdyby postulować, że relacje przyczynowe łączą akty wyposażone w treści, to – aby uwzględnić wagę tych ostatnich – musielibyśmy posunąć się do niedorzecznego twierdzenia, że przyroda dokonuje tych połączeń z uwagi na obiekty abstrakcyjne i abstrakcyjne relacje (wynikanie) między nimi zachodzące. A ponadto niekiedy dokonuje tego ze względu na brak tych relacji – gdy wyciągamy wnioski pomimo braku wynikania. Wszystko wskazuje na to, że relacji przyczynowych w ogóle tu nie ma.

Przypuszczam, że coś podobnego zachodzi między poszczególnymi etapami rozumowania praktycznego, nawet już na etapie formułowania konkluzji poszczególnych sylogizmów. Konkluzje sylogizmów są wyciągane na podstawie przesłanek, ale nie są zdeterminowane ani logicznie, ani przyczynowo; na podstawie tych konkluzji tworzony jest najlepszy osąd, tak samo niezdeterminowany; następnie decyzja na podstawie najlepszego osądu i działanie na podstawie decyzji, jedno i drugie w sposób tak samo niezdeterminowany.

Chociaż niezdeterminowane, poszczególne ogniwa łańcucha prowadzącego do działań nie są przypadkowe. Sądy w sensie logicznym, abstrakcyjne treści, są istotne dla poszczególnych etapów rozumowania praktycznego, które pojawiają się kolejno ze względu na treść poprzednich, będąc z nimi zgodne lub w opozycji. Ani logika, ani nauki przyrodnicze nie są w stanie wyjaśnić, dlaczego taka konkluzja została wyciągnięta, taki najlepszy osąd wydany, taka decyzja podjęta, takie działanie wykonane, jednak ze względu na udział (choćby nawet negatywny) treści w tych zdarzeniach, nie można uznać ich za sprawę przypadku.

## 5. Wolna wola

Podmiot działania, którego zarys tu naszkicowałem, spełnia najostrzejsze<sup>3</sup> warunki posiadania wolnej woli. Nasze przekonania, pragnienia i inne propozycje można uznać za skutki naszej budowy i zewnętrznych wobec nas łańcuchów przyczynowych

---

<sup>3</sup> Nie uwzględniam tu warunków przedstawionych przez kompatybilistów, które specjalnie są formułowane tak, aby pogodzić istnienie wolnej woli z determinizmem przyczynowym; warunki, które wymieniam, są inkompatybilistyczne. Po przyjęciu kompatybilistycznych warunków problem znika. Trzy przykłady: *S* ma wolną wolę wtw, gdy przynajmniej niekiedy *S* robi to, co chce; *S* ma wolną wolę wtw, gdy przynajmniej niekiedy *S* postąpiłby inaczej, gdyby tak zdecydował; *S* ma wolną wolę wtw przynajmniej niekiedy jego postępowanie spowodowane jest przez wrażliwy na racje mechanizm psychiczny *S*-a (analogicznie pomyślanych określeń wolnej woli a także odpowiedzialności moralnej w literaturze przedmiotu jest kilkanaście). Widać tu łatwość, z jaką można zapewnić podmiotowi miano „wolnego” – w skrajnym wypadku wystarczy ustalić, że niekiedy czegoś chce i to robi.

rozsiewających się do początku wszechświata, jednak w ramach struktury podmiotu istnieją miejsca dla podejmowania wolnych (niezdeteminowanych i nieprzypadkowych) decyzji i dokonywania wolnych działań.

Podmiot mógłby postąpić inaczej niż postąpił faktycznie. Chociaż od zewnątrz poddawany jest nieustannym oddziaływaniom łańcuchów przyczynowych, w ramach jego struktury wewnętrznej nie ma zdeterminowania ani przyczynowego, ani logicznego. Przekonania i pragnienia (skutki oddziaływań zewnętrznych) nie powodują działań, nic ich nie powoduje, nie wymusza, by były takie i nie mogły być inne. Podmiot zawsze mógłby zdecydować inaczej niż zdecydował i działać inaczej niż działał.

To od podmiotu – nie od zewnętrznych przyczyn lub losowania – zależy, jak działa. To on wydaje najlepszy osąd, decyduje i działa. W ramach jego struktury łańcuchy przyczynowe, które mogłyby przenieść na zewnątrz źródło zależności, są załamane; działanie nie zależy od nich, tylko od podmiotu.

Podmiot ma kontrolę nad swoim postępowaniem. Skoro to od niego zależy, jak działa, i mógłby działać inaczej, to jest jasne, że może dokonywać wyborów, a zdolność ta równa się posiadaniu kontroli.

Podmiot jest ostatecznym źródłem swoich działań. Chociaż od zewnątrz poddany jest presji łańcuchów przyczynowych, ciśnieniu wywieranemu przez całą resztę wszechświata, to w jego wnętrzu łańcuchy te się urywają. Ostatecznym źródłem, początkiem, twórcą swego działania jest on sam, nie zależne od oddziaływań zewnętrznych elementy jego struktury.

Skoro mógłby postępować inaczej, od niego zależy jak działa, ma kontrolę nad swoim postępowaniem, jest ostatecznym źródłem swoich działań, to jest też za te działania odpowiedzialny moralnie. Spełnienie tych wszystkich warunków pozwala orzec, że podmiot ma wolną wolę.

Najbardziej typowy wypadek racjonalnego działania podmiotu zachodzi wtedy, gdy jego działanie jest zgodne z decyzją, która jest zgodna z najlepszym osądem, który z kolei jest zgodny z przewagą racji. Takie zachowanie jest autentycznym działaniem. Ale nie tylko racjonalne zachowania są działaniami. Są nimi również i te, w których decyzja została podjęta wbrew najlepszemu osądowi lub działanie podjęte wbrew decyzji. Dla wszystkich działań, racjonalnych i nie, cechą wyróżniającą jest wolność. Zachowanie jest autentycznym działaniem wtedy, gdy jest wolne. Tylko gdy postępujemy pod przemożnym wpływem czynników zewnętrznych – gdy zachowujemy się odruchowo, automatycznie, ulegamy emocjom (emocje uważam za proste skutki zewnętrznych przyczyn wprost powodujące działania) – gdy nie postępujemy z własnej wolnej woli, wtedy tylko „zachowujemy się”, a nie „działamy”.

Nie ma tu dewiacyjnych łańcuchów przyczynowych, bo w przypadku wolnych działań nie ma żadnych łańcuchów przyczynowych. Jeśli wspinacz rozluźnił uścisk, bo się zdenerwował rozpoznaniem niebezpieczeństwa i tchórzliwej pokusy, to stało się to z konkretnych przyczyn, a wtedy tylko zachował się, nie działał, nie zrobił tego z własnej wolnej woli.

Podmiot nie znika. Nawet jeśli przekonania i pragnienia są skutkami przyczyn rozsiewających się do początku wszechświata lub pojawiają się przypadkiem, to dalsze elementy struktur podmiotu, najlepszy osąd, decyzja, działanie wyraźnie wyróżniają się, zachodzą na mocny wolnej woli. Załamanie relacji przyczynowych i wykluczenie przypadku wyodrębnia podmiot z reszty przyczynowego lub losowego świata.

Świadomość ich treści dzieli rzeczywistość na „siebie” i „resztę”. Podmiot nie roztopia się we wszechogarniającej przyczynowości ani we wszechogarniającej loterii.

### 6. Wolność i możliwość działania inaczej

Wśród warunków wolnej woli, które spełnia opisywany tu podmiot, na pierwszym miejscu wymieniałem możliwość działania inaczej. Uważam go za najbardziej istotny, kluczowy, bo bez niego pozostałe warunki nie mogą być spełnione. Jeżeli nie mogę postąpić inaczej, to nie ma sensu, w którym mógłbym mieć kontrolę nad swoim zachowaniem (tylko jedna ścieżka w przyszłość jest otwarta, nie ma czego kontrolować), nie zależy ode mnie, jak działam (gdy mogę działać tylko w jeden sposób, to ten jest konieczny, a gdy jest konieczne, bym coś zrobił, to nie ma sensu, w którym zrobienie tego zależałoby ode mnie), nie ja jestem ostatecznym źródłem mego postępowania (nie jest ono nawet w żadnym zrozumiałym sensie „moje”, bo nie mogąc zrobić  $x$  zamiast  $y$ , to nie mogę nic, tylko muszę), nie jestem za nie odpowiedzialny moralnie (nie mogąc zrobić nic innego niż to, co zrobiłem, nie mogę za to odpowiadać).

Argument przedstawiony przez Harry’ego Frankfurta w pierwszym rzędzie dotyczy tego ostatniego: ma wykazać, że ktoś, kto nie mógłby postąpić inaczej, może być odpowiedzialny moralnie za to, co uczynił. Ale można go też odczytać mocniej – że ktoś, kto nie mógłby postąpić inaczej, może mieć wolną wolę, że możliwość działania inaczej nie jest koniecznym warunkiem posiadania wolnej woli. Będę starał się pokazać, że do podmiotu o zarysowanej tu strukturze argument ten nie da się zastosować, wobec czego intuicyjnie uchwytny związek między możliwością działania inaczej a wolną wolą pozostaje przez ten argument nietknięty.

„Załóżmy, że ktoś – powiedzmy Black – chce, aby Jones wykonał dane działanie. [...] Więc czeka, aż Jones ma zdecydować [is about to make up his mind], co robić, i nie robi nic, chyba, że jest dla niego jasne (Black jest doskonałym sędzią takich rzeczy), że Jones zdecyduje zrobić coś innego niż to, czego chce Black. Jeżeli staje się jasne, że Jones zdecyduje zrobić coś innego, Black podejmuje skuteczne kroki, by zapewnić, że Jones zdecyduje i że robi to, czego chce Black. [...] Załóżmy teraz, że Black nigdy nie musi wykorzystywać swoich możliwości, ponieważ Jones, z własnych racji, decyduje by wykonać i wykonuje dokładnie to, czego chce Black. W takim wypadku wydaje się jasne, że Jones będzie ponosił dokładnie taką samą odpowiedzialność moralną za to, co robi, jaką poniósłby, gdyby Black nie był gotowy do podjęcia kroków w celu zapewnienia, że to zrobi.” (Frankfurt 1969: 835)

Słowem, Jones jest odpowiedzialny moralnie, mimo że nie mógłby postąpić inaczej. Tak samo można powiedzieć, że Jones działa z własnej wolnej woli, mimo że nie może postąpić inaczej, możliwość działania inaczej nie jest dla wolnej woli istotna.

Załóżmy, że Black chce, żeby Jones nie strzelił do Smitha i gotów jest użyć swych potężnych możliwości, by do tego doprowadzić. Jak Black ma dowiedzieć się, co Jones „ma zdecydować”? W ramach przyjętej tu struktury podmiotu Black powinien rozpoznać jego najlepszy osąd i gdyby ten nie był po myśli Blacka, zmienić go. Przypuśćmy, że Jones wydaje najlepszy osąd, że lepiej strzelić do Smitha niż nie strzelić. Aby postawić na swoim Black interweniuje: unicestwia ten osąd i wszczepia Jonesowi nowy: lepiej nie strzelić do Smitha. Czy to znaczy, że Jones nie mógł osądzić inaczej? Oczywiście, że mógł i nawet to zrobił.

Jones ma teraz najlepszy osąd wszczepiony przez Blacka, ale nie musi decydować zgodnie z nim. Jones dopiero będzie decydował, a decyzja może być zgodna z najlepszym osądem albo niezgodna z nim. Gdyby między osądem a decyzją zachodziły relacje przyczynowe, to znajomość ich (załóżmy, że Black, jako „doskonały sędzia takich rzeczy” jest do tego zdolny) umożliwiłaby Blackowi wiedzę, jaka decyzja będzie podjęta, i uprzedzenie Jonesa. Ale te relacje nie zachodzą. Nikt nie wie ani nie może wiedzieć – ani Black, ani nawet sam Smith – jaka decyzja będzie podjęta, zanim ona będzie podjęta; Black musi czekać, aż Jones podejmie decyzję. Gdyby Jones wiedział, jaką decyzję podejmie, zanim ją podejmie, to właściwie to podejmowanie byłoby już niepotrzebne: wiedzieć, jaką decyzję się podejmie, jest tym samym, co podjąć ją. Gdyby nawet Black nie musiał opierać swej mocy na rozpoznawaniu naturalnych relacji, ale miał nieomylny dar proroczy, to proroctwo musiałoby się spełnić – przepowiedziana decyzja musi zapaść i musi to być autentyczna decyzja Jonesa. Dlatego Black nie jest w stanie wpłynąć na decyzję Jonesa, zanim ten ją podejmie, a najwyżej potem.

Przypuśćmy, że Jones zdecydował nie po myśli Blacka: strzelić. Black, by postawić na swoim, unicestwia tę decyzję i wszczepia mu nową: nie strzelić. Czy to znaczy, że Jones nie mógł zdecydować inaczej? Oczywiście, że mógł i nawet to zrobił. Moc Blacka nie odbiera Jonesowi możliwości decydowania inaczej.

Decyzja zapadła, jednak, jak poprzednio, między nią a działaniem nie ma nic, czego znajomość pozwalałaby je przewidzieć (dar proroczy, jak poprzednio, jest bezużyteczny). Nikt – ani sam Jones, ani tym bardziej Black – nie może wiedzieć, jakie działanie zostanie wykonane, zanim ono zostanie wykonane; Black znowu musi czekać na ruch Jonesa. Ten wykonuje działanie: strzela. Choć ocieramy się o niedorzeczność, założmy, że Black unicestwia to działanie i sprawia, że Jones nie strzela. Czy to znaczy, że Jones nie mógł postąpić inaczej? Oczywiście, że mógł i nawet to zrobił. Moc Blacka nie odbiera Jonesowi możliwości działania inaczej.

Nie tylko sama gotowość do interwencji, ale nawet faktyczna interwencja Blacka nie pozbawia Jonesa możliwości działania inaczej. W odniesieniu do podmiotu o strukturze, którą tu przedstawiłem, argument Frankfurta wspierający tezę, że możliwość działania inaczej jest nieistotny dla wolności i odpowiedzialności moralnej nie da się zastosować.

## REFERENCES

- Davidson D., *Actions, Reasons and Causes*, „The Journal of Philosophy” 60, 1963, s. 685–700.
- Davidson D., *Jak jest możliwa słabość woli*, [w:] *Filozofia moralności*, red. J. Hołówka, Warszawa 1997, s. 81–106.
- Davidson D., *Freedom to Act*, [w:] D. Davidson, *Essays on Actions and Events*, Oxford 2001, s. 59–74.
- Frankfurt H., *Alternate Possibilities and Moral Responsibility*, „The Journal of Philosophy” 66, 1969, s. 829–839.
- Mele A., *Teleological Explanations of Actions: Anticausalism versus Causalism*, [w:] *Causing Human Actions. New Perspectives on the Causal Theory of Action*, eds. J. H. Aguilar, A. A. Buckareff, Cambridge 2010, s. 183–198.
- Peacocke Ch., *Deviant Causal Chains*, „Midwest Studies in Philosophy” 4, 1979, s. 123–155.
- Sehon S., *Teleological Realism. Mind, Agency and Explanation*, Cambridge 2005.
- Sehon S., *Free Will and Action Explanation. A Non-Causal, Compatibilist Account*, Oxford 2016.